KURJER WARSZAWSKI.

D. 27. Września. — Rok 1845. Sobota. № 256. Jutro, ŚŚ. Ładysław z Gielnowy i Wacław.

W Kościele XX. *Bernardynów* iutro w uroczystość Błogosławionego ŁADYSŁAWA, Patrona kraiu tutejszego, odbywać się będzie Nabożeństwo z Odpustem, z wystawieniem N. SAKRAMENTU, Procesjami i Kazaniami.

Jan *Kaszewski* b. Kapitan b. Wojsk Pol:, zszedł z tego światu 2⁄₄ b.m. Pozostały Syn zaprasza Przyiaciół i Znaiomych na exportację zwłok, dziś o godz: 4ej po połud: z Kaplicy OO. *Bernardynów* na smę: Powązkowski.

Dyrektor Exploatacji drogi żelaznej Warsz:-Wiedeń: zawiadamia, iż poczynaiąc od d. 19 Wrz: (1 Paźdz:) r. b. pociągi tejże drogi o godzinie 10tej z rana z Warszawy wyruszaiące, dochodzić będą codziennie do *Skierniewic*, i przybywać tamże o godz: $12^{1}/_{4}$ po południu, wyruszać zaś będą ze Skierniewic z powrotem do Warszawy o godz: $3^{3}/_{4}$ po południu. Rozkład iazdy według którego pociągi na drodze żelaznej od d. 19 Wrz: (1 Paźd:) odchodzić będą ze Stacji pośrednich pomiędzy Warszawą i Skierniewicami, będzie niezwłocznie afiszami ogłoszony.

Dziś przybył z Witebska do Warszawy JW. Jen:-Adj: Jene:-Gubernator *Djakow;* mieszka w hot: Angielskim.

Wczoraj z rana mieliśmy w *Warszawie* nader obfitą *mgłę*: iest to pierwsza tegoroczna iesieni. Przytem gdy podniósł się barometr i widać lataiące nitki paięczyn (babiego lata), nadzieia przyiemnej pogody ustala się. Potrzeba iej na przyszłą i następne Niedzielę, aby użyć do dna rozkoszy spacerów na świeżem powietrzu, którym skracaiące się codziennie wieczory i chyżym krokiem nadchodząca zima, ograniczenie położy.

Wczoraj w Red: Kurjera dla pogorzelców *Kałuszyna* złożono od O. zł. 6 gr. 20.

Nakładem i drukiem S. *Orgelbranda* Księgarza i Typografa przy ulicy Miodowej Nr 496, wyszedł 19ty zeszyt *Żyda uiecznego tułacza*, dzieło Eugenjusza *Sue*, ozdobione 40tą rycinami na stali; 20ty poszyt wyjdzie z końcem b. m.; zaś 21 i 22gi czyli koniec całego dzieła wyjdą w ciągu przyszłego miesiąca.

Alex: Hr. *Fredro*, znakomity Autor, w ciągu tego roku był Solenizantem sceny Warszawskiej; albowiem prócz iego dzieł scenicznych będących ciągle w repertoarze, przedstawiono od Stycznia z wznowionych: *Jowjalskiego* 8-kroć, *List* 4, *Odludki* 3-kroć, dano pierwszy raz ulubione *Dożywocie*, i powtórzono 14 razy; a wczoraj zadowolono Publiczność pierwszem przedstawieniem iednego z najpózniejszych utworów tego Autora, to iest Komedją 4-aktową *Zemsta za mur graniczny*. Wszystkie miejsca Teatru Rozmaitości były napełnione Słuchaczami. Wiersz godzien najcelniejszych Komedji Fre- [illegible] zadowalały ciągle. Gra Artystów zasłużyła na pochwałę wszystkich Słuchaczów. Czytanie testamentu w 4tym akcie, na żądanie powtórzono. Przywołani, JPP. *Żółkowski*, *Rychter* po 3-kroć, JP. *Komorowski* (przedstawiaiący tym razem rolę Ojca) 2-kroć, i JPani *Komorowska*, oraz Wszyscy.

Kurs wczorajszy: Listy zastawne nowe, za 100 zł. r.s. 14 k. 95 (zł. 99 gr. 20); wartość kuponu k. $15^{2}/_{3}$.

Jarmark *Łowicki*, odbył się, wierny odwiecznym podaniom, od 18 do 23 Września. Jarmark ten stanowi w Królestwie najważniejszy ustęp, trzech walnych targów na konie i bydło, na ziemi naszej, począwszy od *Łęcznej* do *Jędrzejowa.* Jeżeli dzisiejsze iarmarki *Łowickie*, ustępuią blaskowi iarmarków przed stu laty na tych samych błoniach odbywanych, gdzie widziano stada koni tureckich, perskich i wołoskich, zajmuiące pół mili kwadratowej rozległości, z całym przyborem Kupców i targowisk wszelkiego rodzaiu swojskich i cudzoziemskich, i kiedy iarmark od Śgo MATEUSZA przeciągał się aż do WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH, tedy w dzisiejszem położeniu iest to zawsze iarmark nad wszystkie iarmarki: iest to zbiór najznakomitszej i najczynniejszej ludności kraiu, tej, która trudni się uprawą roli, a do niej zakupuie lub z niej wychowane sprzedaie konie, bydło i owce. Od tygodnia przed Niedzielą 21go Września, ruch nadzwyczajny ożywiał to wesołe Miasto; czyniono przygotowenia na przyięcie upragnionych Gości: którzy też nie zaniedbali przybyć na główny zjazd, w sam dzień Śgo MATEUSZA, iako punkt kulminacyjny, ruchu, tłumu i zgiełku. Wypadek tegoroczny iarmarku: da się w tych kilku zarysach oddać: Koni wiele i pięknych, bydła mnóstwo lecz najwięcej włościańskiego, owiec, po chorobach zeszłego roku i zimy, w porównaniu bardzo mało, z tego zaś, co na sprzedaż wystawiono, najwięcej skopów opaśnych. Ceny trzymano wysokie, a kupuiących niewiele, od kupna rogacizny, pomimo że Władza nie dopuszczała w rogatki tylko za sprawdzonemi świadectwami zdrowia, wstrzymywano się upornie, i mały tylko obrot, na konieczne potrzeby miał miejsce. Głównego zatem targu nie można nazwać pomyślnym, co iednak nie zmniejszyło ani ciżby, ani żywości, ani wesołości powszechnej. Ruch ten i gwar, ani się da poiąć, ani opisać; kto go nie poznał własnemi zmysłami, zbyt słabe poweźmie wyobrażenie. Miasto, iak wiadomo, dzieli się na stare i nowe, a każde ma swój rynek, a w rynku tasy, składy, budy, budki, wystawy. Mieszkańcy zwyczajni, ustępuią na ten czas uroczysty z bardzo małym wyiątkiem, pod dach, do stodół lub pod gołe Niebo, a

wszystkie mieszkania, kąty i kąciki, całe ulice, ich najmniejsze skręty, zaięte, i na targowisko lub mieszkania gości obrócone. Zjazd był taki, że pomieszczenie było trudne i drogie, a wielu z bliżej przybyłych, wracało do domów, po odbytych odwiedzinach lub zarządzeniu kupna i sprzedaży. Boczne między rynkami ulice i place, rozdzieliły się na dwie areny, iedna dla koni, 2ga dla bydła; ieden promień uliczny zaięty był mnóstwem powozów, karet, półkrytków, kolas, kolasek, bryk, bryczek, najrozmaitszej wielkości, a nieraz i najdziwaczniejszego kształtu: stare i nowe, wszystko z pyłu oczyszczone, wymuskane, a przytem zaraz, żelaztwa, ubiory końskie, postronki, liny, sznury i wszystko, czego użycie konia i wołu wymaga. Owce zaległy odwiecznym zwyczaiem wzgórza pól za rzeką: a wyborowe umieszczono w mieście po stajniach, wystawkach i osobnych ogrodzeniach. Tryki z wzorowych owczarń: *Belny*, Xięztwa *Łowickiego*, i *Pass* z pod *Błonia*, rozkupiono i dobrze płacono. Konie wystawione na sprzedaż, podzielić można na trzy rzędy: *staienne*, *bryczkowe* i *ruchome*. Po stajniach, które umyślnie na ten cel są budowane i bez wykwintu, często nawet z niedbałością utrzymywane, umieszczono zawczasu za drogą staienną opłatą, konie najwyżej cenione: były czwórki kraiowego chowu, za które po 15,000 i 12,000 złp. żądano. Z tych ciągle wyprowadzane poiedyncze bieguny, harcowały po podwórzach ze zwykłą zwinnością przewodników. Bryki po obu stronach ulic i po przyległych placach, w poprzek długości ulicy stawione, służyły za żłoby okazanych na sprzedaż koni, były to konie powiększej części gospodarskie do roli i włościańskie, a częścią Ukraińskie robocze, Żmudzkie i wielko-Rossyjskie. W tych koniach, któreśmy *rzędem bryczkowym* nazwali, najwięcej było obrotu i pokupu. Reszta koni w nieprzejrzanym ciągu przebiegała od świtu do nocy, bez przerwy, szczupły środek wolnego targu, w ubiorach i bez ubiorów: w dwójkach, czwórkach i szóstkach; w bryczkach, a małe w powozach: wśród okrzyków nieustannych ostrzegaiących; w pośród łoskotu, hałasu, gwaru i szumu, iak rozkołysanego morza, iadących, idących, prowadzących, targuiących i sprzedaiących. Wir ten i pociąg ustawiczny, nieraz zaciął się i zatamował, to znowu odżywił i postąpił. Pomiędzy bydłem rogatem, na targu osobnym, przeważała ludność włościańska, a co szczególna, uważano, że płeć niewieścia towarzyszyła nieodstępnie swoim mężom iako dozór i wierna rada przy tak stanowczej dla wieśniaka chwili, iak sprzedaż lub kupno bydła, tego głównego kapitału i najszczerszego spółpracownika, chłopka polskiego. Przeciwnie na targowisku końskiem, większość była (iak to mówią) Panów, z twarzami zdrowemi, starodawnemi a oraz przyiemnemi; Młodzież dziarska, ochocza, silna, nieraz przed służbą wiodąca własną ręką rumaki poiedyncze lub posuwiste czwórki; brodziasta i bezbrodziasta, wąsata i mleczna. *Warszawa* wybiegła na spotkanie i usługę swoich spółbraci w *Łowiczu*, i podobno najwięcej odniosła w zysku. Gdzie się obrócisz, wszystko *Warszawskie*; wszędzie napisy, które nigdy tego przymiotniku niezapomniały. Tu obiady, śniadania i wieczerze *Warszawskie*; tu ubiory męzkie gotowe *Żygardłowicza*, *Warszawskie*; tam Księgarnia *Warszawska*, *Orgelbranda*, iedynego reprezentanta na iarmarku literatury; bał się snać, aby tej Księgarni *Warszawskiej* niedowidziano, bo na przodzie szałasiku dał gościnne miejsce okularom i szkłom powiększaiącym *Pika*. Laski, laseczki, rękawiczki, kapelusze męzkie i damskie, czepeczki, roboty siodlarskie, wszystko wielkiemi literami *Warszawskie*; a nawet Żydkowie po ulicach obok napisów wołaiąc, zapraszali na czapki *czysto-Warszawskie*. Wśród rynku nowego, *Heca* zabawiła przechodzących od 8mej rano do późnego mroku, z muzyką i ciągle biiącym, a raczej obiianym bębnem. Lina przeciągnięta na Ratusz, prowadziła śmiałka wśród okrzyków po tej niebezpiecznej, istotnie atmosferycznej kolei; drugi, młody i zgrabny podrostek, na kołysanej linie, wolny lub uwiązany, dokazywał cudaki. W osobnym na dole budynku, Kosmorama, zapraszała ciekawych oglądać: sprowadzenie zwłok Cesarza *Napoleona* i sceny śmierci Biskupa *Warmińskiego*, i strasznej kary mordercy *Künapfla*. Naokoło zaś Gospody, Restauracje, Szynki, Kawiarnie, Cukiernie; a wszędzie bębny, dzwonki i muzyka. Nie mogłeś kroku zrobić, bez odgłosu Mazura, a nadewszystko Krakowiaka. *Rajczak* zaiął najlepsze i najwięcej uczęszczane miejsce, ze swoiemi pomocnikami i ze swoią nieporównaną trąbką. Jego pobudka z Krakowiakami, własnego i wybornego układu a ieszcze lepszego wykonania, iest w swoim rodzaiu iedyna i najwięcej oklasków, a przytem i składek zbierała. Zdawałoby ci się, że przed odgłosem tej trąbki, powinniby zamilknąć spółzawodnicy; gdzież tam: zaledwie wyjdziesz z komory, aliści pod schodami, nad schodami, w podwórku, przy piwnicy, wszędzie orkiestra, wszędzie skrzypce, trąby, kotły, a nadewszystko arfy. Graią, niezmęczeni dzień cały i noc całą; bo w czasie iarmarku, nikt nie śpi, a przynajmniej nikt dobrze, i długo nie śpi. Nietylko zaś graią, ale i śpiewaią. *Danecki* wiedzie smykiem towarzystwo swoie w iadalni *Grobeliniego*; illuminacja tam rzęsista; a znany Basista tymczasem śpiewa sobie basem i przypomina niektóre śpiewki Teatru *Warszawskiego*. Śpiewaią po polsku, śpiewaią arfiarki i po niemiecku; a gdy strudzony, chcesz po północy spocząć i głowę swoią po tylu zgiełku na ręce złożyć,

ieszcze ci zabrżmi nad uchem Krakowiak łamaną polszczyzną czeskiej Śpiewaczki:

Najmilsza to w życiu iest szara godzina,
Światełko Xiężyca i piękna Dziewczyna.

Trzy obszerne iadalnie na końskim targu: u *Groboliniego* i w gospodzie przy Poczcie, nie mogły wystarczyć wymaganiom. Oprócz innych pomniejszych, najwięcej była uczęszczana gospoda przy Poczcie, gdzie nie brakło i na smakoszach Warszawskich, którzy iak w ciepłe czasy u *Ohma*, zaiadali raki i kurczęta, przy hucznych wystrzałach szampana. Stawił się też w iednym kąciku Cukierni rynkowej i mały żydek z małą ruletką, gdzie na małą stopę, dosyć sporo rubelki zamiatał ciekawym widzom. Dziwić się należy, że żadne towarzystwo sceniczne nie odwiedziło w tym roku *Łowicza*, gdzie Publiczność szuka z upragnieniem zaięcia wieczornego, i rada użyć zabawy spokojnej i *nie winnej*. W pośród największego gwaru i huku iarmarcznego, w dniu zwłaszcza świątecznym, zebrali się iednak liczni Pobożni, do pięknego Kościoła Kolegjaty *Łowickiej*, fundowanego przez Macieia *Łubieńskiego* Prymasa, gdzie odbyło się Nabożeństwo uroczyste, w asystencji Kapituły miejscowej. Piękny ten Kościół, ozdobiony iest portretem Poety Arcy-Biskupa *Krasickiego*, i szczególnym obrazem iednego duchownego Notarjusza, maiącego od urodzenia *trzy oczy*. Wielka część ciekawych przechadzała się po drodze żelaznej już prawie ukończonej, gdyż wysypki zrobione, a szyny żelazne położone. Kolej, ta ozdoba i użytek kraiu, zmieni w przyszłości postać *Łowicza*, i nada iarmarkom *Łowickim* wejrzenie, nierównie więcej zajmuiące i korzystniejsze. Wielu Obywateli na wierzchowcach pośpieszyło odwiedzić piękną *Arkadję*, o ćwierć godziny czasu tylko odległą, gdzie usłużny odźwierny okazuie to schronienie pełne wdzięku i pamiątek. Czas popruszył swoim szronem ten zabytek smaku wytwornego początku niniejszego wieku.

Z Petersburga. — Ozdobieni zostali orderem Śtej Anny Iszej klassy, za okazaną waleczność w wyprawie do *Dargo*, pochodny Attaman pułków Kozackich przy oddzielnym Kaukazkim korpusie znajduiących się, Jenerał-Maior *Chreszczaticki*, i zostaiący przy tymże korpusie Jenerał-Maior *Grottenhelm 1*.

Wydawca Tygodnika Petersburgskiego, otrzymał list następuiący: »Miasto powiatowe *Łuck*, od 17go Maia r. bież:, w przeciągu kilku tygodni, od 6ciu pożarów, wraz z częścią głównego przedmieścia, obrócone zostało w gruzy i zwaliska. W czasie piątego z rzędu pożaru niszczącego żydowskie domy, w bliskości kościoła i klasztoru XX. *Trynitarzy*, silnym wiatrem ogień zaniesiony został na dach pięknej tej Świątyni, na końcu lewego skrzydła, o kilka łokci od samego wierzchołku. Mieszkańcy miasta, rozmaitego stanu i płci, zebrani na odgłos wzywaiących na ratunek dzwonów, postrzegaią tleiące już na Kościele gonty. Krzyk, wrzawa, rozpacz niektórych osób, dochodzi do najwyższego stopnia. Jedni bowiem, ubolewaią nad niezawodnem spustoszeniem Domu BOŻEGO, drudzy boleią nad własną stratą, albowiem maiętniejsi mieszkańcy, narażeni na częste pożary, mieli w tym klasztorze składy droższego odzienia, sprzętów kosztowniejszych. W obszernym tym gmachu mieściła się Kancelarja Urzędu Marszałkowskiego, miejski Magistrat; kilka familji biednych pogorzelców Chrześciańskiego i Mojżeszowego wyznania miały tu swój przytułek. Trwoga więc była nadzwyczajna; nikomu bowiem i na myśl nie przyszło, aby na takiej wysokości i w tak niedostępnem miejscu, ręka ludzka mogła zaradzić złemu. W tem, z największem podziwieniem i przestrachem, Lud zgromadzony spostrzega na dachu 20sto-letniego szlacheckiego rodu młodzieńca, nazwiskiem *Mazurkiewicza*, z miotłą osadzoną na kiju, śmiałym krokiem postępuiącego ku miejscu grożącemu niebezpieczeństwem. Kobiety nie mogą przenieść widoku grożącego okropną śmiercią młodzieńcowi i zakrywaią sobie oczy. Takowem narzędziem uzbroiony, idzie on śmiało walczyć ze strasznym wrogiem rodu ludzkiego, iak odważny Rycerz ze sztandarem, na czele zbrojnych huców, przeciw groźnemu nieprzyiacielowi. Po kilku uderzeniach, spada miotła źle na kiju osadzona. Nie tracąc przytomności, kładzie się na dachu, iedną ręką przytrzymuie się za belek wierzchołkowy, zwany pospolicie wilkiem, drugą uderza po zarzących się gontach; takim sposobem gasi do szczętu zwolna rozszerzaiący się ogień, który za chwilę później byłby się zamienił w gwałtowne i prędko pożeraiące płomienie. Tym bohaterskim czynem, ocalił Mazurkiewicz nietylko świątynię z obszernym Klasztorem, mienie licznych mieszkańców miasta, dwie Rządowe iuryzdykcje, przytułek biednych pogorzelców, ale nadto, mnóstwo przyległych Klasztorowi chrześcjańskich i żydowskich domów, które przy panuiącym wietrze, stałyby się niezawodnie pastwą płomieni. Niewidoma i dobroczynna ręka Opatrzności, zsyła częstokroć ludziom pomoc, wtedy, kiedy się tej najmniej spodziewaią.»

Anglja. — Królowa Wdowa wyiechała na wyspę *Uajt*, z odwiedzinami Królowej panuiącej. — Gazeta wychodząca w *Hajti* donosi o ważnych zwycięztwach odniesionych nad wojskiem dominikańskiem.

Francja. — 7go Paździer: cała Rodzina Królewska będzie znów zgromadzoną w *Paryżu*, aby obchodzić 74tą rocznicę urodzin Króla. — Xżę *Montpensier* (Mąpansje) wracaiąc z wschodu, ma także zwiedzić dwór *Neapolitański*. — 1go Stycz: r. b. summa ogólna monet de-

cymalnych bitych we Francji, dochodziła 4 milljardów, 821 miljonów, 246,861 fr. — 1go Listop: nastąpi w *Paryżu* zgromadzenie ogólne Lekarzy, Weterynarzy i Aptekarzy, z powodu że na przyszłem posiedzeniu izb maią być uchwalone prawa tyczące się stanu lekarskiego. — Monitor zbiiaiąc zarzuty czynione przez pisma opozycyjne, dowodzi, iż Rząd ciągle iest troskliwy o dobro i przyszły los uczniów szkoły politechnicznej. — Sledztwo względem pożaru w *Murillon* pod *Tulonem*, ukończone przez Pana *Allard* Szefa Policji paryzkiej wykazało, że ogień nie był podłożony. — Xżę Teodor *Galicyn* przybył do *Paryża*.

Hiszpanja. — 10go b. m. obawiano się w stolicy nowego wybuchu zamieszek. — Baron *Renduffe* Poseł Portugalski w *Berlinie*, ma być przeniesiony do *Madrytu*. — Uważano w *Pampelunie*, że pod czas obecności Królewiczów francuz:, starszy Syn Infanta *Don Franciszka* zostawał z daleka od Rodziny królew:. — W czasie walki byków w *Pampelunie*, Królowa odstąpiła pięknej Xiężnie *Nemours* (Nemur) kierunek igrzyskowni. Xżę *Nemur* podarował słynnemu *Montes* pierścień wartości 500 fr. — Załoga stolicy ma być zmienioną.

Turcja. — 26go z. m. *Ryza* Basza nagle zasłabł; gazety donoszą, że zdaie się, iż miano zamiar go otruć.

Rozmaitości. — Człowieka łączy ciało z duszą. Człowiek iest zatem nieszczęsnem stworzeniem, bo takie małżeństwo zawsze iest nieszczęśliwe, gdzie kobieta dusza, iest mędrsza od mężczyzny. — Najszczęśliwszy czas w miłości iest wtedy gdy się nieszczęśliwie kocha, bo gdy człowiek zaczyna szczęśliwie kochać, natenczas koniec szczęścia w miłości. — Jak dalece zazdrość, miłość i ogień są do siebie podobne? Wszyscy trzej razem rosną i razem niszczą. — Słowiki gdy kochać się przestaią, przestaią także śpiewać. Żony są wszystkie słowikami; ieżeli przestaią kochać, nie śpiewaią więcej, ale zaczynaią krzyczeć.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

Fortyn Lud: Kup: z Wiednia; Leonty Rz: Rad: St: z Karlsbadu; Brzeziński Fr: Oby: z Zagranicy; Januszewski Tade: Urzę: z Grodna; Karpiowig Sta: Hand:, i Litorycki Mac: Han: z Hamburga; Małachowska Anna Hr: z Końskich; Masłowski Tad: Ob: z Gu: Mińskiej; Ogiński Irene: Xżę Szamb: z Grefenbergu; Rożycki Józ: Komisant z Prus. (G. P.)

DONIESIENIA.

Dziś rano ciepła stopni 8. Wczoraj w południe 12.

TEATR WIELKI. Jutro, część *Łucji z Lamermoru.* 25ty raz *Rozbójnik morski.*

TEATR ROZMAITO:. Jutro, 3ci raz *Zemsta za mur.*